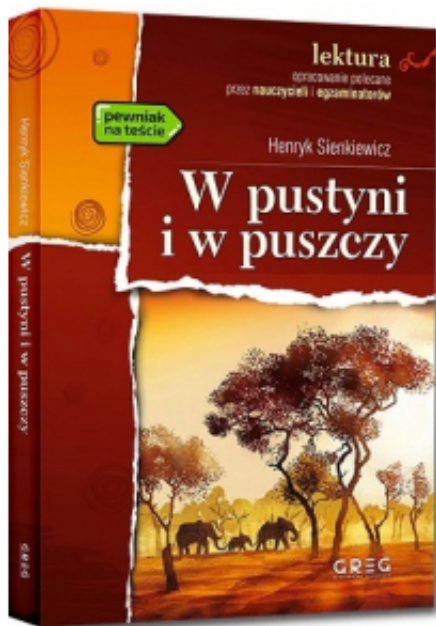


Link do produktu: <https://silesiabook.pl/w-pustyni-i-w-puszczy-sienkiewicz-z-opracowaniem-p-978.html>



W PUSTYNI I W PUSZCZY Sienkiewicz Z OPRACOWANIEM

Cena	12,99 zł
Wysokość produktu	20.5
Szerokość produktu	14.4
Liczba stron	296
Gatunek	Literatura dziecięca
Język publikacji	polski
Rok wydania	2023
Nośnik	książka papierowa
Autor	Henryk Sienkiewicz
Okładka	miękka
Tytuł	W pustyni i w puszczy
Wydawnictwo	Wydawnictwo Greg
ISBN	9788373271890
Bohater	Inny
Przedział wiekowy	dla dzieci z klas IV-VI (10-12 lat)
Waga produktu z opakowaniem jednostkowym	0.32
Seria	inna

Opis produktu

W pustyni i w puszczy

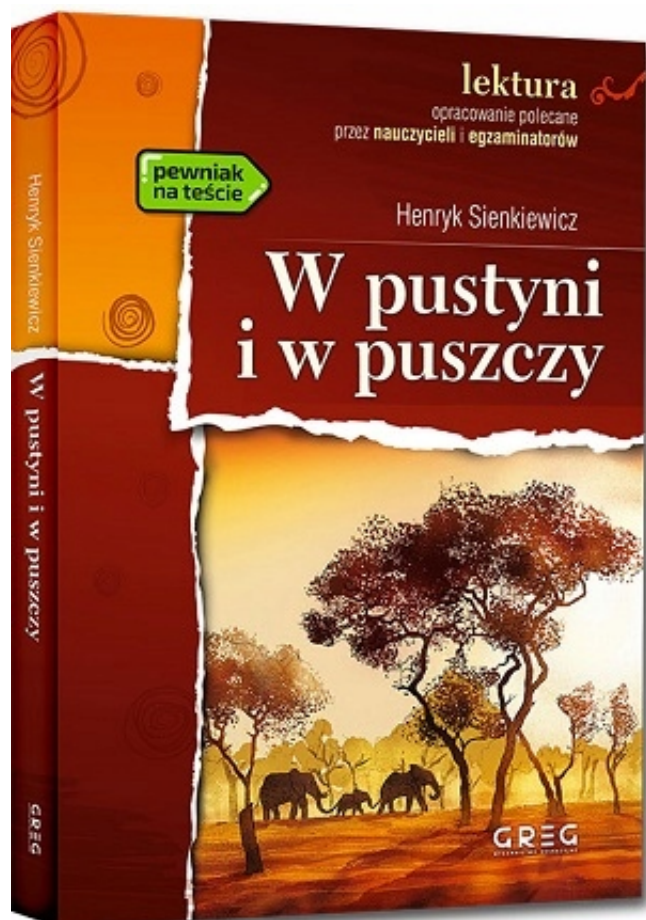
- ISBN: 978-83-7327-189-0
- rok wydania: 2021
- autor: Henryk Sienkiewicz
- liczba stron: 316
- typ oprawy: oprawa miękka
- format: 145 x 205 mm
- waga: 352
- stan: NOWA

W pustyni i w puszczy to trzymająca w napięciu historia o przyjaźni, poświęceniu, niezbadanej naturze i śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Staś Tarkowski i Nel Rawlison zostali porwani. Mieli zostać kartą przetargową dla Beduinów w negocjacjach z Anglikami w sprawie uwolnienia żony i dzieci Smaina. W czasie podróży Stasiowi udało się jednak zabić porywaczy. Dzieci musiały zmierzyć się z kolejnymi zagrożeniami. Razem z Kalim i Meą wyruszyli w trudną drogę, aby dotrzeć do ludzkich siedzib. Dzikie

zwierzęta, nieprzyjazny klimat, brak wody i pożywienia to poważne niebezpieczeństwa, jednak najgorsza okazała się febra...

Powieść podróżniczo-przygodowa autorstwa Henryka Sienkiewicza cieszy się niesłabnącą popularnością i od lat gości na listach lektur. Polecamy!



spis treści

W pustyni i w puszczy

Krótkie opracowanie

- Krótka o utworze
- Krótkie streszczenie
- Motywy **Pełne opracowanie**
- Biografia Henryka Sienkiewicza
- Wyjaśnienie tytułu utworu
- Czas i miejsce akcji
- Bohaterowie utworu
- Plan wydarzeń
- Streszczenie szczegółowe
- Charakterystyka głównych bohaterów Staś Tarkowski Nel Rawlinson
- Charakterystyka pozostałych postaci Kali Mealdrys, Gebhr i Chamis Saba King Henryk Linde Władysław Tarkowski Pan Rawlinson Doktor Clary, kapitan Glen
- Problematyka utworu Powieść o przyrodzie i mieszkańcach Czarnego Łądu Zwyczaje rdzennych mieszkańców Afryki Powieść o patriotyzmie Polityka i historia w utworze
- Gatunek i budowa powieści podróżniczej w utworze W pustyni i w puszczy Cechy powieści przygodowej w utworze W pustyni i w puszczy
- Indeks komentarzy do tekstu

Seria lektury z opracowaniem

– pełny tekst lektury wraz
ze szczegółowym opracowaniem!

» tylko w tych wydaniach
odpowiedzi na pytania
ze sprawdzianów i testów

! pewniak
na teście

- » wszystkie wiadomości
wymagane w szkole
- » gwarancja najwyższych ocen
na sprawdzianach

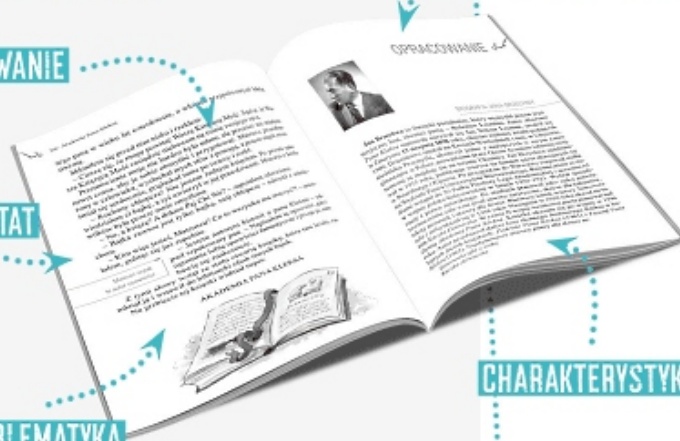
OPRACOWANIE

WAŻNY CYTAT

PROBLEMATYKA

STRESZCZENIE

CHARAKTERYSTYKA



Idrys uderzył czołem o ziemię.
 – Tak jest, o Mahdi! Należy do pokolenia Danggalów, przeto porzuciliśmy nasze domy w Fajumie, aby klęknąć u twoich błogosławionych stóp.
 – Widziałem was w pustyni. Straszna to droga, ale posłałem anioła, który was strzegł i ochraniał od śmierci z ręki niewiernych. Wyście go nie widzieli, ale on czuwał nad wami.
 – Dzięki ci, odkupicielu.
 – I przywieźliście Smainowi te dzieci, aby je zamienił na własne, które Turcy uwięzili wraz z Fatmą w Port-Saidzie.
 – Tobie chcieliśmy służyć.
 – Kto mnie służy, służy własnemu zbawieniu, więc otworzyliście sobie drogę do raju. Fatma jest moją krewną... Ale zaprawdę mówię wam, że gdy podbiję cały Egipt, wówczas krewna moja i jej potomstwo odzyskają i tak wolność.
 – A więc uczyni z tymi dziećmi, co chcesz, błogosławiony!...
 Mahdi przykmyknął powieki, potem je otworzył, uśmiechnął się dobroliwie i skinął na Stasia.
 – Zbliź się tu, chłopcze.
 Staś postąpił kilka kroków energicznym, jakby żołnierskim chodem, sklonił się po raz drugi, potem wyprężył się jak struna i patrząc wprost w oczy Mahdiego czekał.
 – Czy radzi jesteście, że przyjechalście do mnie? – zapytał Mahdi.
 – Nie, proroku. Zostaliśmy porwani mimo naszej woli od naszych ojców.
 Prosta ta odpowiedź uczyniła pewne wrażenie – i na przywykłym do pochlebstw władcy, i na obecnych. Kalif Abdullahi zmarszczył brwi. Grek przygryzł wąsy i zaczął wylaamywać sobie palec, Mahdi jednakże nie przestał się uśmiechać.
 – Ale – rzekł – jesteście za to u źródła prawdy. Czy chcesz napić się z tego źródła?
 Nastąpiła chwila milczenia, więc Mahdi sądząc, że chłopiec nie zrozumiał pytania, powtórzył je wyraźniej:
 – Czy chcesz przyjąć moją naukę?

Ważne wydarzenia –
 u Mahdiego –
 Staś odmawia wyrzeczenia
 się wiary chrześcijańskiej

Na to Staś ręką, którą trzymał przy piersiach, zrobił niezauważalnie znak krzyża świętego, jakby z tonącego okrętu miał skoczyć w odmęt wody.
 – Proroku – rzekł – twojej nauki nie znam, więc gdybym ją przyjął, uczyniłbym to tylko ze strachu jak teherz i człowiek podły. A czyż zależy ci na tym, by wiarę twoją wyznawali teherze i ludzie podli?

I tak mówiąc patrzył wciąż wprost w oczy Mahdiego. Uczyniła się taka cisza, że słychać było brzęczenie much. Lecz stała się zarazem rzecz nadzwyczajna. Oto Mahdi zmieszał się i na razie nie umiał znaleźć odpowiedzi. Uśmiech znik-



nął mu z twarzy, na której odbiło się zakłopotanie i niechęć. Wyciągnawszy rękę wziął tykwę napełnioną wodą z miodem i zaczął pić, ale widocznie dlatego tylko, by zyskać na czasie i pokryć zmieszanie.

A dzielny chłopak, nieodrodny potomek obrońców chrześcijaństwa, prawa krew zwycięzców spod Chocimia i Wiednia, stał z podniesioną głową czekając wyroku. Na wychudłych, opalonych przez pustynny wichler policzkach wykwitły mu jasne rumieńce, oczy rozbłysły, a ciałem wstrząsnął dreszcz zapалу. „Oto – mówił sobie – wszyscy inni przyjęli jego naukę, a jam nie zaparł się wiary ni duszy!” I lęk przed tym, co mogło i miało nastąpić, przytalił mu się w tej chwili w sereu, a natomiast zalała je radość i duma.

A tymczasem Mahdi postawił tykwę i zapytał:

– Więc odrzucasz moją naukę?
 – Jestem chrześcijaninem jak mój ojciec...

– Kto zamyka uszy na głos boży – rzekł z wolna, zmienionym głosem Mahdi – jest tylko drzewem na opał.

Na to – znany ze srogości i okrucieństwa kalif Abdullahi zabłysnął swymi białymi zębami jak dziki zwierz i ozwał się:

– Zuchwała jest mowa tego chłopca, przeto ukarż go, panie, lub pozwól, abym ukarał go ja.

„Stało się!” – pomyślał Staś.

Lecz Mahdi pragnął zawsze, by sława jego miłosierdzia rozchodziła się nie tylko między derwiszami, ale i w całym świecie, pomyślał więc, że wyrok zbyt surowy, zwłaszcza na małego jeszcze chłopca, mógłby zaszkodzić tej sławie.

Przez chwilę przesuwał paciorki różańca i myślał, a następnie rzekł:

– Nie. Te dzieci porwano dla Smaina, więc choć ja w żadne układy z niewiernymi wchodzić nie będę, trzeba odesłać je Smainowi. Taka jest wola moja.

– Stanie się wedle niej – odpowiedział kalif.

Lecz Mahdi wskazał mu Idrysa, Gebhra i Beduinów:

– Tych ludzi nagrodź ode mnie, o Abdullahi, albowiem wielką i niebezpieczną odbyli podróż, aby służyć Bogu i mnie.

Mahdi – obluda, udawana
 wspaniałomyślność

– Aha – zawołał z góry na Nel – niech zrozumie, że to on musi mnie słuchać. I ja! klepać go dłonią po głowie, z miną władcy i pana.
 – Dobrze! – zawołała z dołu Nel – ale jak teraz zleziesz?
 – To mały kłopot – odpowiedział Staś.
 I przewiesiwszy nogi przez czoło słonia, objął nimi trąbę i zsunął się po niej jak po drzewie.

– O! jak zleżę!...
 Po czym oboje zajęli się wyjmowaniem resztek koleców z nóg słonia, który poddawał się temu z nadzwyczajną cierpliwością.

Tymczasem spadły pierwsze krople dżdżu, więc Staś postanowił odprowadzić natychmiast Nel do „Krakowa” – ale tu zaszła niespodziewana trudność. Słoń za nic nie chciał się z nią rozstać i za każdym razem, gdy próbowała się oddalić, zawracał ją trąbą i przyciągał ku sobie. Położenie stawało się ciężkie i wesoła zabawa wobec uporu zwierzęcia mogła się źle zakończyć. Chłopiec nie wiedział, co począć, gdyż deszcz padał coraz gęstszy i groziła ulewa. Oboje cofali się wprawdzie nieco ku wyjściu, ale bardzo nieznacznie, i słoń posuwał się za nimi.

Na koncie Staś stanął między nim a Nel, utkwil w jego oczach ostre spojrzenie, jednocześnie zaś rzekł cichym głosem do Nel:

– Nie uciekaj, ale cofaj się ciągle aż do wąskiego przejścia.

– A ty, Stasiu? – zapytała dziewczynka.

– Cofaj się – powtórzył z naciskiem – bo inaczej muszę zastrzelić słonia.

Dziewczynka pod wpływem tej groźby posłuchała rozkazu, tym bardziej że mając już nieograniczoną ufność w słoniu była pewna, że on w żadnym razie nie zrobi nic złego Stasiowi.

Chłopiec zaś stał o cztery kroki od olbrzyma nie spuszczać zeń oczu.

Upłynęło w ten sposób kilka minut. Nastąpiła chwila wprost groźna. Uszy słonia poruszyły się kilkakrotnie, małe oczki błysnęły jakoś dziwnie i trąba wzniosła się nagle do góry.

Staś uczuł, że błędnie.

„Śmierć” – pomyślał.

Ale kolos odwrócił się niespodzianie ku krawędzi parowu, na której widywał zwykle Nel, i począł trąbić tak żałośnie jak nigdy przedtem. A Staś poszedł spokojnie ku przejściu i za skalą znalazł Nel, która nie chciała wracać bez niego do drzewa.

Chłopak miał niepohamowaną ochotę powiedzieć jej:

„Patrz, czegoś narobiła! O małym przez ciebie nie zginął”. Ale nie było czasu na wymówki, gdyż deszcz zmienił się w ulewę

i trzeba było wracać jak najprędzej. Nel przemokła do nitki, choć Staś owinał ją we własne ubranie.

We wnętrzu drzewa kazał ją zaraz Murzynce przebrać – sam zaś odwiązał naprzód w męskim pokoju Sabę, którego poprzednio był przywiązał z obawy, aby pobiegłszy w jego ślady nie poszył mu zwierzęcy, następnie począł przepatrywać raz jeszcze wszelkie ubrania i pakunki, w nadziei, że może znajdzie jaką zapomnianą szczyptę chininy.

Ale nie znalazł nic. Tylko na dnie słoika, który dał mu misjonarz w Chartumie, kryło się we wgłębieniach trochę białego proszku, tak jednak mało, że starczyło go mogło zaledwie na pobicieńce końca palca. Postanowił wszelako nalać do słoika ukropu i dać Nel do wypicia tę płukaninę.

Po czym, gdy ulewa przeszła i zaświeciło znów słońce, wyszedł z drzewa, aby popatrzeć na ryby, które przyniósł Kali. Murzyn złowił ich kilkanaście na wędki poczynione z cienkiego drutu.

Po większej części były małe, ale znalazły się trzy na stopę długie, srebrno nakrapiane i zadziwiająco lekkie. Mea, która wychowana nad brzegami Nilu Niebieskiego znała się na rybach, mówiła, że są one dobre do jedzenia i że pod wieczór wyskakują bardzo wysoko nad wodę. Jakoż przy oprawianiu ich pokazało się, że są tak lekkie dlatego, iż wewnątrz mają ogromne powietrzne pęcherze. Staś wziął jedną z takich baniek, dochodzącą do wielkości dużego jabłka, i poniosł pokazać ją Nel.

– Patrz – rzekł – to siedzi w rybach. Z kilku-nastu takich pęcherzy można by zrobić szybę w naszym oknie.

I pokazał górny otwór w drzewie.

Lecz pomyślawszy potem przez chwilę, dodał:

– I jeszcze coś więcej.

– Co takiego? – zapytała rozciekawiona Nel.

– I latawce.

– Takie, jakie puszczałeś w Port-Saidzie? O, dobrze! zrób!

